

BEZPIECZEŃSTWO ma pierwszeństwo

Opowieści w puzzlach dla całej grupy



Bezpieczeństwo NAD WODĄ

BEZPIECZEŃSTWO NAD WODĄ

Fragment 1

– Hura! Nareszcie wakacje! – westchnął z ulgą Janek, kiedy wpiegł do domu po uroczystości zakończenia roku w przedszkolu. – Nikt nie będzie budził mnie o świcie! – dodał, rozkładając się na łóżku w dżinsach, koszuli i czerwonych, trochę brudnych od gry w piłkę trampkach.

– No chyba, że pies... – To tata zajrzał do pokoju chłopca. – Nie wiem, jak go przekonasz, żeby odzwyczaił się od spacerów wczesnym rankiem, ale może się dogadacie – dodał, puszczając oko do Janka.

– Synku, a ja mam nadzieję, że Pluto poczuje wakacyjny klimat i jednak zdecyduje się dłużej poleżakować – dodała mama. – Za to czy jutro, w pierwszy dzień wakacji, obaj dacie radę wstać o siódmej? Zaplanowaliśmy z tatą wyjazd nad jezioro.

– CZY KTOŚ POWIEDZIAŁ „NAD JEZIORO”?! – prawie krzyknął z radości Janek. – No myślę, że dla takiej niespodzianki warto obudzić się wcześniej i odespać pojutrze! Prawda, Pluto? – Chłopiec zerwał się z łóżka i od razu pobiegł do największej szafy, szukać rękawków, koła ratunkowego, dmuchanego materaca i okularów do pływania. A za nim, oczywiście, pies, który przygody uwielbiał tak samo jak jego sześcioletni przyjaciel.

Fragment 2

– To co, ruszamy? – zapytał tata, próbując odpalić silnik samochodu, który nie zawsze reagował na przekręcenie kluczyka w stacyjce. Tata tłumaczył kiedyś dzieciom, że auto jest już stare i zmęczone, starsze od Janka, a nawet od niego samego i od mamy. – Hej tam, z tyłu, wszyscy gotowi na wspaniały dzień nad wielką wodą?

Tata z mamą obejrżeli się. Janek spał w foteliku, wtulony w koc piknikowy. Basia, jego młodsza siostra, podobnie. A między nimi pies Pluto chrapał tak, jakby nie spał przez trzy noce, a trzeba przyznać, że na nocny sen narzekać raczej nie mógł. Za nimi, w bagażniku, leżały koła do pływania: jedno z kaczką, drugie z dinozaurem, kosz piknikowy i mnóstwo innych

potrzebnych nad wodą rzeczy. I tak, podczas gdy cała trójka słodko spała, tata dojechał na miejsce bez żadnych przeszkód po drodze.

Fragment 3

– Jesteśmy nad naszym ulubionym jeziorem! – ogłosił tata, a wszystkie śpiochy zaczęły się rozglądać z zaciekawieniem. – To kąpielisko pamiętam jeszcze z dzieciństwa: zawsze było czyste, niezbyt głębokie, w otoczeniu pięknej zieleni.

– Tato, a czy to na pewno TO KĄPIELISKO? – zapytał nieśmiało Janek, wyglądając przez okno ze zdziwioną miną.

Cała rodzina postanowiła wysiąść. Na miejscu nie było żadnej innej grupki turystów poza nimi.

– No cóż, jest jeszcze wcześniej, może się zbiorą... – zasugerowała mama, nie chcąc robić tacie przykrości. – Rozejrzemy się?

Kiedy obeszli okolicę, tata wziął mapę i zaczął zastanawiać się, czy aby na pewno dobrze trafił. Tak! To było to jeziorko, ale po milej atmosferze, pięknej zieleni, opiece ratowników i chichocie dzieci nic nie zostało. Teraz woda była bardzo zanieczyszczona, kładka, na której kiedyś można było siedzieć, wyglądała na niebezpieczną, bo brakowało w niej wielu desek, a wokół leżały śmieci. Wszędzie śmieci!

Fragment 4

Niestety, musimy zmienić miejsce. Z pewnością nie jest to już moje ulubione kąpielisko z dzieciństwa. Brudna woda jest pełna bakterii i nikt przy zdrowych zmysłach się tutaj nie kąpie. Za to te śmieci... ech... nie rozumiem, jak można tak niszczyć przyrodę – powiedział smutno tata Janka i Basi.

– To może trochę naturze pomożemy i posprzątamy? – zaproponowała mama. – Jasiu, Basiu, czy pomożecie mi poszukać worków na śmieci i gumowych rękawiczek? Gdzieś tu powinny być... – Otworzyła bagażnik, gdzie było tyle rzeczy, że można by spokojnie wyposażyć nimi mały sklepik turystyczny.

– Dobry pomysł! – przyznał tata. – To co, zaczynamy? Mamy czas, żeby zrobić coś dobrego, a potem poszukać kąpieliska w pobliżu. Przecież się nie poddamy, prawda?

– NIE PODDAMY! NIE PODDAMY! – wykrzyknęli Janek, Basia i mama, która nurkowała właśnie w bagażniku.

– ...ale na śniadanie chyba coś mamy? – dodał chłopiec, bo od rana zdążył już trochę zgłodnieć i nawet burczało mu w brzuchu.

Dzieci, gdy już wypili ciepłą herbatę i siedząc w samochodzie, zjadły po kanapce, ruszyły do sprzątanía. Janek włożył rękawiczki, pomógł też z tym siostrze, a potem razem zbierali plastikowe śmieci: butelki, kubeczki i widelce. Tata i mama zajęli się odpadami szklanymi, a pies Pluto pilnował wszystkich podczas akcji. Co dziwne, nawet on nie zdecydował się wykąpać...

Fragment 5

– No i to jest to, czego szukaliśmy! – powiedział tata, który wyszedł z samochodu i aż zacierał ręce na myśl o kąpieli w chłodnym jeziorze z dziećmi. Na zewnątrz panował upał – trzeba przyznać, że w te wakacje słońce tak pięknie świeciło, że Janek nie mógł wymarzyć sobie lepszej pogody.

– Mamo, mamo, mamo! – Roczna Basia zabawnie podskakiwała. – Kaka, kaka, kaka! – domagała się koła ratunkowego z kaczką, które tata musiał dla niej nadmuchać jeszcze wczoraj, przed snem.

– Ja nadmuchałem rękawki całkiem sam, więc teraz zakładam je i lecę do woóóóóóóóó... – Janek nawet nie skończył mówić, bo tak szybko pędził do jeziora.

– Synku, zapomniałeś o czymś, wracaj do bazy, proszę! – zawołał tata, machając ręką do Janka, który już prawie wbiegł do wody. – A krem? A czapka z daszkiem? A ustalenie zasad kąpieli?

Chłopiec wrócił, i to nawet bez grymasu na twarzy, bo wiedział, że jak zapomni posmarować się kremem z filtrem, to skóra przypali mu się jak skórka piezonego kurczaka, będzie piekła, bolała i łuszczyła się przez kilka dni. To właśnie przytrafiło się kiedyś tacie, i trzeba przyznać, że nie wyglądało wesoło.

Mama włożyła synowi czapkę ze strażakiem i sprawdziła, czy rękawki mają w środku wystarczająco dużo powietrza, by utrzymać część Janka na powierzchni wody. Tata posmarował dzieci białym kremem od stóp do głów, robiąc przy tym śmieszne rysunki palcem na ich plecach i brzuchach.

Fragment 6

Przyszedł czas na ustalenie zasad. Tata powiedział, że to idealny czas na kąpiel, bo nikt nie jest jeszcze rozgrzany słońcem, głodny ani chwilę po śniadaniu. Janek i Basia byli już lekko zniecierpliwieni, ale wiedzieli, że woda to żywioł, czyli coś, czego człowiek nie może powstrzymać, więc musi być ostrożny. No, może mała Basia jeszcze nie do końca to rozumiała, ale nie wchodziła też do wody zbyt głęboko: małe „bam, bam” w mokry piach i tupanie nogami na brzegu w towarzystwie mamy lub taty na razie jej wystarczyło. Za to Janek, który od jakiegoś czasu chodził z dziadkiem i babcią na basen, pragnął zostać ratownikiem wodnym, ratować dorosłych i dzieci, dlatego bezpieczeństwo było dla niego podwójnie ważne. Poza tym lubił być też rekinem, nurkować i łapać tatę za nogę i nie zamierzał z tego rezygnować, skoro dotarli już we właściwe miejsce: bez brudnej wody i tych okropnych śmieci.

– No dobrze, **zasada numer jeden:** nie wchodzimy do wody sami. Ja biorę ze sobą Jasia, mama Basię, albo odwrotnie. To samo z toaletą, bo o tym, że nie można sikać do wody, doskonale już wiemy – dodał z uśmiechem.

– No chyba, że założymy pieluszkę, jak Basia – skomentował chłopiec, rozśmieszając wszystkich.

Fragment 7

– **Zasada numer dwa:** kąpiemy się w miejscu wyznaczonym przez ratowników bojami – powiedziała mama. – Wiemy, że tam woda ma odpowiednią głębokość, a grunt pod nogami jest stabilny i równy – wytłumaczyła.

– Poza tym, wtedy pan ratownik i pani ratowniczka mają nas na oku – dodał tata. – Rozejrzyjcie się, by wiedzieć, gdzie zerkać podczas kąpieli.

Janek nie musiał się rozglądać. Jeden ratownik pływał nieopodal w pomarańczowej łódce, czujnie patrząc na kąpiących się. Miał lornetkę, czapkę z daszkiem, no i czerwoną koszulkę z napisem „RATOWNIK WOPR”.

– Synku, czy wiesz, co oznacza skrót WOPR? – zapytała mama, szukając wody do picia dla Basi.

– Chyba wiem! – krzyknął z dumą chłopiec. – Wszechmocny Ochroniarz Pływaków i Rybaków?

– Prawie, prawie. Byłeś blisko! – Mama przytuliła chłopca. – Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe.

– Zapamiętam! – powiedział Janek, po czym pomachał do pani ratowniczkii, która siedziała na wysokiej wieży i ledwo zauważyła jego gest, bo była tak skupiona na bawiących się w wodzie dzieciakach.

„Też będę takim czujnym ratownikiem-ochotnikiem” – pomyślał chłopiec, po czym wstał i otrzepał się z piasku.

Fragment 8

Tata, idąc za rękę z Jankiem, a drugą ciągnąc materac, przypomniał chłopcu o **trzeciej zasadzie**: zanim wejdzie się do wody, trzeba się schłodzić. Janek zamoczył więc najpierw swoje ręce, a potem kark taty, a tata pomógł ze schłodzeniem karku synowi. Po chwili obaj byli już w wodzie, zanurzeni po samą szyję. Janek podskoczył i wślizgnął się na trzymany przez tatę materac. Nagle w tatę lekko uderzył inny materac, a gdy nie padło żadne „Przepraszam”, tata obejrzał się, by sprawdzić, czy wszystko w porządku. Jak dobrze, że był czujny! Okazało się, że na materacu zasnął starszy pan, a to bardzo niebezpieczne: był przecież w wodzie i na mocnym słońcu! Tata szybko, ale delikatnie obudził mężczyznę, a ratownik, który zauważył, co się dzieje, poprosił go o jak najszybsze wyjście z wody. Starszy pan otrzymał pomoc, a tata... Tata do końca dnia był BOHATEREM!

– Widzisz, synku. Czwarta zasada: baw się dobrze, ale bądź ostrożny i uważny! – powiedział.

– Tak, nawet rekin musi być czujny! – dodał Janek, po czym zanurzył się w wodzie, by dotknąć ręką kolana taty. Szykował się prawdziwy wodny wyścig!

Mama z Basią budowały zamki z piasku, tata łapał rekina i kilka razy nawet sam nim został. To był dobry, bezpieczny dzień nad wodą, który tylko utwierdził Janka w przekonaniu, że wspaniale być ratownikiem – nawet takim bez czerwonej koszulki i czapki, jak tata.